

Dr hab. Jan Kucharski, profesor uczelni
Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Waldemara Szeplińskiego, „Semantyczno-derywacyjna analiza antroponimów w komedii Arystofanesa pt. *Acharnejczyzy* i ich przekładów na język angielski i polski”, napisana pod kierunkiem profesor dr hab. Krystyny Tuszyńskiej.

Studia językoznawcze nad dramatem klasycznej Grecji nie należą do głównego nurtu teoretycznej refleksji poświęconej temu bogatemu zjawisku kulturowemu. Zagadnienie komediowej onomastyki na tym tle wyróżnia się jednak względnie dużą liczbą opracowań, które zostały mu poświęcone. Dzięki pracy mgr. Waldemara Szeplińskiego polski czytelnik dysponuje kolejnym szczegółowym studium z tego zakresu, które – po uwzględnieniu pewnych sugestii i poprawieniu niedociągnięć – może stanowić istotny wkład do rozwoju tych badań.

Praca składa się z dwóch podstawowych części: analitycznej i syntetycznej. Ta pierwsza zdominowana jest przez rozbudowaną analizę morfologiczną, etymologiczną i kontekstową greckich antroponimów oraz dużo bardziej skondensowane wykazy ich tłumaczeń na język angielski i polski. W części drugiej, zestawiającej uzyskane wyniki, proporcje są odwrócone: zgodnie z oczekiwaniami, zdecydowanie więcej uwagi poświęcono tu strategiom tłumaczeniowym. Autor wyróżnia osiem kategorii antroponimów w oparciu o trzy zmienne: postać fikcyjna/rzeczywista; imię fikcyjne/rzeczywiste; imię komediowo neutralne/nacechowane. Tukidydes (syn Melezzasza) to przykład antroponimu będącego autentycznym imieniem autentycznej postaci, który nie jest w *Acharnejczykach* przedmiotem jakiegokolwiek gry słów (tj. pozostaje komediowo neutralny). Imię Pseudartabas z kolei jest czysto fikcyjne i odnosi się do równie fikcyjnej postaci stereotypowego Persa, opiera się zaś na grze słów: „kłamstwo”, ψευδός i miara perska, ἀπτάβη, za sprawą czego nadany zostaje mu ewidentnie komiczny wydźwięk. Jako można się spodziewać, tylko nieliczne imiona fikcyjne pozostają komediowo neutralne (Teisamenophainippoi, Gerētotheodōrooi, Drakyllos), autentyczne imiona autentycznych postaci zostały jednak niejednokrotnie wykorzystane zostało przez Arystofanesa w rozmaitych grach słownych (np. Amphitheos, Theōros, Lamachos). Dodatkowo, jedna z owych kategorii, fikcyjnych imion nadanych fikcyjnym postaciom, a zarazem nienacechowanych komediowo, reprezentowana jest zaledwie przez jeden przykład: Drakyllos. Autor, przekonująco w mojej opinii, opowiada się jednak za przyjęciem wariantu komediowo nacechowanego Anthrakyllos, za sprawą czego kategoria ta (imion fikcyjnych, komediowo nienacechowanych) nie ma swoich reprezentantów.

Powyższa kategoryzacja stanowi przejrzyste i przekonujące rusztowanie metodologiczne dla analizy strategii tłumaczeniowych greckich antroponimów na język angielski i polski. Autor wskazuje trzy podstawowe metody translatorskie, które niekoniecznie wykluczają się wzajemnie, a mogą przy tym podlegać dalszym modyfikacjom: 1) transpozycja, tj. przeniesienie brzmienia starogreckiego oryginału na języki docelowe, np. Λάμαχος >> Lamachos niejednokrotnie z drobnymi adaptacjami (Lamachus, Lamach); 2) tłumaczenie oparte na kontekście dostarczającym informacji nt. osoby noszącej dane imię, lecz nie



wynikających z samego antroponimu, np. Πίτταλος >> Medicare, jako że postać nosząca to imię zidentyfikowana jest w Acharnejczykach jako lekarz; 3) tłumaczenie oparte na wartości semantycznej samego imienia, np. Ψευδαρτάβας >> Bushel-of-Lies, gdzie „bushel” odpowiada greckiemu ἀρτάβη, „lies” zaś – ψευδός. Dominującą strategią w przekładach angielskich i polskich jest, zgodnie z oczekiwaniami, transpozycja. Udział elementu semantycznego (a także kontekstowego) wyraźnie wzrasta jednak w przypadku tłumaczeń imion komediowo nacechowanych. Sama w sobie obserwacja ta nie jest, być może, rewolucyjna, Autor jednak przedstawił ją na tle dobrze opracowanego i przekonującego teoretycznego rusztowania i po raz pierwszy w tak systematycznej postaci. Praca ta z całą pewnością stanowić będzie istotny punkt odniesienia dla studiów nad komediową onomastyką oraz teorią i praktyką przekładu.

Dla hellenisty najbardziej interesująca pozostaje pierwsza część pracy, konkretnie zaś morfologiczna, etymologiczna i kontekstowa analiza starogreckich antroponimów. Niemal wszystkie greckie imiona – zarówno te autentyczne, jak i te fikcyjne – to imiona mówiące, tj. posiadające jakąś semantyczną wartość. W wykazie przedstawionym przez Autora tylko w przypadku nielicznych nie jesteśmy w stanie określić pochodzenia i tym samym semantyki składających się na nie elementów. Warto odnotować, że mgr Szepliński nie poddaje się nawet tam, gdzie inni okazali się bezsilni. W swoim monumentalnym słowniku etymologicznym języka greckiego Pierre Chantraine (pracy, do której Doktorant nie zająrał, a szkoda, bo nowy słownik Beekesa nie we wszystkim ją zastępuje) odnotowuje imię Koisyra jako hasło słownikowe, nie podejmując się jednak jego etymologicznej analizy, lecz jedynie wskazując jego czasownikowy derywat. Nie odnotowują go natomiast w ogóle Beekes czy Hjalmar Frisk w swoim *Griechisches etymologisches Wörterbuch* (słownik, którego również zabrakło w pracy mgr. Szeplińskiego). Gwoli sprawiedliwości trzeba podkreślić, że Autor również nie podejmuje jakiegokolwiek jednoznacznej analizy morfologii, etymologii i semantyki tego imienia, wskazuje jedynie możliwe elementy złożenia, choć niektóre z nich, jak koń („onomatopeja, o kwiku prosiaka”) wydają się mało prawdopodobne. Moje wątpliwości budzi natomiast analiza morfologiczna (oraz semantyczna) trackiego imienia – w zgrecyzowanej formie – Sitalkes (Bechtel nie odnotowuje go wśród imion greckich: 1917: 36-7, 401); fakt, że niemal jednobrzmiący epitet Apollona, Sitalkas, wywodzony jest przez niektórych (zob. *Real-Encyclopädie* s.v. Sitalkas) od „zboża” (σιτος) i „obrony” (ἀλαλκεῖν) nie upoważnia do takiej analizy trackiego antroponimu, chyba że kontekst komediowy narzucałby mu tego rodzaju znaczenia; tak jednak się nie dzieje. Autor w innym miejscu – i słusznie – nie podejmuje się analizy zgrecyzowanej formy perskiego imienia Artachaias (187). Zdecydowanie natomiast nie zgadzam się z analizą morfologiczną imienia Phayllos. Autor wskazuje pierwiastek φαυ obecny w przymiotniku φαῦλος („podły”, „nikczemny”, „niskiej kondycji społecznej”) jako podstawę słowotwórczą, podczas gdy jest nią w rzeczywistości (Bechtel 1917: 436) jednobrzmiący pierwiastek φαF- obecny w rzeczowniku φῶς/φάος, „światło” (od *φαFος). Razem z deminutywnym sufiksem -υλλο- (postać wyjściowa, przed zanikiem digamma: *φαFυλλος) dawałoby to sens „światelko” albo raczej „świątełek”. Sugestia, której Autor jednak nie podejmuje, że Arystofanes istotnie gra podobieństwem tego imienia do przysłowka φαῦλος, jest w mojej opinii zasadna, co oznaczałoby, że jest ono komediowo nacechowane.

Pojedyncze zastrzeżenia budzą również uwagi Autora dotyczących innych, poza morfologią i etymologią, aspektów analizowanych w pracy antroponimów. Nie jestem przekonany do określenia Stratona oraz Kleisthenesa jako *personae mutae* (126-130). W sztuce pojawia się

jedynie dwóch eunuchów towarzyszących perskiemu posłowi (Pseudartabasowi), którzy tylko dla żartu utożsamieni zostają autentycznymi osobami publicznymi w Atenach. Zdecydowanie błędne natomiast jest nazywanie w ten sposób wskazanych imiennie choreutów (Mariladesa, Anthrakyllos, Euforidesa i Prinidesa). Członek chóru z pewnością nie jest postacią niemą. Kolejne, związane z tym ostatnim, potknięcie to uznanie Lakrateidesa – kolejnego członka chóru – za postać mówiącą. O ile sama kwalifikacja nie budzi żadnych zastrzeżeń, nie sposób zgodzić się z jej uzasadnieniem: Lakrateides z całą pewnością nie wygłasza trocheicznych wersów 219-222. Partię tę, zgodnie z praktyką sceniczną, wypowiadał zapewne przodownik chóru, którego jednak z pewnością nie należy utożsamiać z Lakrateidesem, co wyraźnie wynika z antytetycznego zestawienia „moja goleń” – „noga Lakrateidesa”. Wśród drobniejszych potknięć można wskazać: Moschos (109), opisany błędnie za Olsonem jako PAA 659715 – takiego odnośnika nawet nie ma, przypisany mu numer w tej prozopografii to 660190; Simaitha (155) – PAA dotyczy jak najbardziej: 820230 (w odróżnieniu od PA, PAA opisuje wszystkie osoby zamieszkujące Ateny); Chares (168 i p. 205): PAA (979240) uznaje go za inną osobę niż opisany w PA (16286; PAA 979230) poseł, wspomina o nim również scholiasta (ad *Ach.* 604); Marpsias (180): LGPN odnotowuje użycie tego imienia przez Eupolisa, tyle że nie wspomina komediopisarza z imienia (odnośnik to: „PCG 5 p. 395 fr. 179”).

Część analityczna pracy poprzedzona zostaje dwoma wprowadzającymi rozdziałami, z których pierwszy przedstawia jej teoretyczne pryncypia, drugi natomiast przedstawia w zarysie twórczość komediową Arystofanesa oraz jej kontekst, ze szczególnym uwzględnieniem *Acharnejczyków*. Ten ostatni rozdział, w dużej mierze przedstawiający encyklopedyczną wiedzę, z konieczności opiera się na innych opracowaniach. Autor niewątpliwie zasługuje na pochwałę w tym, że oparł się częściej u doktorantów pokusie rozbudowywania tego rodzaju kolażu informacji do gargantuicznych rozmiarów: w jego pracy uwagi te zajmują zaledwie 20 stron, co świadczy o dobrym zachowaniu proporcji między meritum a wprowadzeniem. Pewne zastrzeżenia budzi fakt, że w owej wprowadzającej dość oszczędnie gospodaruje on naukowym aparatem w postaci odniesień do źródeł czy opracowań. W pracy tego rodzaju nawet czysto faktograficzne rozważania powinny znaleźć oparcie w szczegółowych studiach (im nowszych, tym lepiej). Tam zaś, gdzie Autor dotyka kwestii mniej oczywistych, tego rodzaju odniesienia do nowszych opracowań, najlepiej połączone z ich wzajemnym skonfrontowaniem i dyskusją, są wręcz nieodzowne i mogłoby bardzo pomóc w wyjaśnieniu mniej oczywistych spraw. Za błędną na przykład uznać należy uwagę (s. 43) o komicznych fallosach (termin techniczny stosowany zarówno w polskiej, jak i zagranicznej literaturze przedmiotu), które pojawiać się miały „często w zwodzie” (powinno być: we wzwodzie), podczas gdy brak tegoż „mógł sygnalizować, że poeta chciał ośmieszyć daną postać przez brak u niej owego atrybutu męskości” (zakładam, że chodzi tu nadal o wzwód, a nie o fallosa w ogóle: był on bowiem stałym elementem stroju komicznego, tj. „komicznej nagości,” postaci kobiece nosiły ten sam strój, z tymi samymi atrybutami, tyle że z założonymi na nie długimi szatami). W rzeczywistości skórzane fallosy niezwykle rzadko pojawiały się w komedii we wzwodzie; z takim sposobem ich wykorzystania być może mamy do czynienia w *Lizystracie*. Świadectwa ikonograficzne (tzw. wazy flyaksowe) oraz literackie (np. *Chmury* 538-9) jednoznacznie wskazują, że był to fallos luźno zwisający albo zwinięty, co zresztą czyni zadość estetyce starożytnych Ateńczyków. Za szkaradne bowiem uznawali oni duże zwisające penisy – co odpowiada komicznej brzydocie – dużo wyżej zaś „cenili” małe, co również znajduje potwierdzenie w ikonograficznych wyobrażeniach nagich młodzieńców, a także – u samego

Arystofanesa (*Chmury* 1014, 1019). Niewielkie penisy we wzwodzie były stałym atrybutem choreutów w dramacie satyrowym (np. Waza Pronomosa). Odniesienie do jakiegokolwiek nowszego studium poświęconego komediowym teatraliom (np. A. Hughes, *Performing Greek Comedy*, Cambridge 2012) wystarczyłoby dla uniknięcia tego problemowego stwierdzenia. Mój sprzeciw budzą również uwagi dotyczące sykofantów. Jak ta, że „sykofancja, co do zasady, nie była procederem złym” (54, p. 91); otóż była, świadczą o tym nie tylko niezliczone inwektywy zarówno w komediach, jak i u mówców ateńskich, lecz przede wszystkim prawne regulacje wymierzone przeciwko temu zjawisku, w tym dwie postaci publicznych procedur (*graphē* i *probolē*): sykofantyzm był w starożytnych Atenach przestępstwem, zagrożonym surowymi (w tym najsurowszymi) karami. Argument ten *a fortiori* wykazuje również, że zawarta w tym samym miejscu uwaga o sykofancie jako „oficjalnej funkcji w ateńskim wymiarze sprawiedliwości, jaką mógł sprawować każdy obywatel” jest nietrafiona. Sykofantyzm polegał na nadużywaniu przywileju „dobrowolnego oskarżyciela” (*ho boulomenos*), który istotnie przysługiwał wszystkim pełnoprawnym Ateńczykom wobec przestępstw o charakterze publicznym. Metody działania sykofantów polegały więc na wnoszeniu publicznych oskarżeń, a nie donosicielstwie (to ostatnie określenie jest jedynie skrótem myślowym dotyczącym bardzo konkretnej sprawy sądowej, w której sykofanta oskarża kogoś o kontrabandę, w ramach publicznej procedury *phasis*); niemal z definicji były to oskarżenia bezpodstawne, niejedynemu Ateńczykowi jednak wolano zapłacić sykofancie łapówkę za porzucenie sprawy, niż ryzykować – niejednokrotnie gardłem – oskarżenie przed sądem, nawet jeśli ryzyko było niewielkie (zob. np. Ksenofont, *Memorabilia* 2.9.1). Wskazać w tym miejscu powinienem jeszcze dwie inne, pomniejsze kwestie. Po pierwsze, rozważania dotyczące struktury greckiej komedii (39); nie są one błędne czy nie na miejscu, powinna im jednak towarzyszyć wzmianka o fundamentalnej pracy Tadeusza Zielińskiego (*Die Gliederung der altattischen Komödie*, Leipzig 1885) lub nowszych studiów, które powstały na jej bazie (np. B. Zimmermann, „Structure and Metre” w: *Brill's Companion to the Study of Greek Comedy*, Leiden 2010). Podobnie rzecz się ma z uwagami na temat didaskaliów, a ściślej ich braku (z nielicznymi wyjątkami, np. *Eumenidy* 123, 126, 129) w tekstach manuskryptów. Powinny być one opatrzone odniesieniem do bardzo ważnego artykułu Olivera Taplina, „Did Greek Dramatists Write Stage Directions” (*PCPS* 23, 1977) lub nowszych studiów poświęconych temu zagadnieniu (np. Martin Revermann, *Comic Business*, Oxford 2006, Appendix B).

Ten drobiazgowy wykaz zastrzeżeń i sugestii wypada mi zamknąć uwagami na temat stylu pracy oraz wskazówkami bibliograficznymi. Jak wnoszę z wykształcenia Doktoranta, lektura prac anglojęzycznych jest dla niego rutyną. Niestety czasem daje to o sobie znać w polszczyźnie, którą się posługuje w pracy, naznaczonej dość licznymi anglicyzmami, jak „tentatywny”, „roastować”, „relevantny”, czy na przykład tłumaczenie greckiego terminu σπατηγός jako „general” – powszechnie przyjęte w anglojęzycznej literaturze przedmiotu, w polszczyźnie jednak rażące (zamiast tego używa się transpozycji „strateg”). Autorowi zdarzają się również potknięcia stylistyczne, czego przykładem jest stosowanie konstrukcji „odnośnie czegoś” (poprawnie: „odnośnie do czegoś”) oraz błędy w zapisie (np. „Helen” zamiast „Hellen”). Co do bibliografii: szkoda, że Doktorantowi nie udało się dotrzeć do propozografii Trailla (*Persons of Ancient Athens*), którą cytuje jedynie za Olsonem (a temu zdarzają się błędy) ani do pełnej wersji słownika imion (*Lexicon of the Greek Personal Names*), a przynajmniej do II tomu obejmującego Attykę. W dalszej studiach nad tymi zagadnieniami (zakładam, że mgr Szepliński będzie je kontynuował) odniesienie się do tych opracowań będzie

Chciałbym podkreślić, że wszystkie powyższe zastrzeżenia wyliczone z aptekarską dokładnością, w niewielkim tylko stopniu rzutują na moją opinię na temat całej pracy przedłożonej mi do recenzji. Ich szczegółowość żadną miarą nie powinna zostać odebrana jako wyraz krytycznej oceny dysertacji doktorskiej mgr. Waldemara Szeffińskiego; wręcz przeciwnie, moja opinia na jej temat jest bardzo pozytywna, a zawarte w niniejszej recenzji uwagi, a w dużej mierze – sugestie, mają na celu jedynie wskazanie pojedynczych niedociągnięć, które z łatwością będzie można usunąć, oraz zwrócenie uwagi Autora na kierunki rozważań i towarzyszące im opracowania, za sprawą których, w mojej opinii, jego dalsze studia nad komediową onomastyką starożytnej Grecji mogą znacząco zyskać. Pracę poświęconą temu zagadnieniu, obejmującą wszystkie komedie Arystofanesa oraz zachowane fragmenty komedii starej, uważam za *desideratum*. Sugerowałbym jedynie ograniczenie się do imion – rzeczywistych bądź zmyślonych – komediowo nacechowanych (lub potencjalnie nacechowanych): ten bowiem zakres jest najmocniejszą stroną przedłożonej mi do recenzji rozprawy i bardzo obiecującym zagadnieniem dla jego przyszłych, jak ufam, badań. Nie muszę chyba dodawać, że ich rezultaty powinny zostać opublikowane w języku angielskim (co być może wymagać będzie ograniczenia rozważań na temat polskich przekładów do pojedynczych exemplów). Biorąc pod uwagę wykształcenie mgr. Waldemara Szeffińskiego, jestem przekonany, że nie będzie to dla niego żadnym problemem.

5

Guillem